

Adres Redakcyi i Administracyi:  
ul. Floryańska L. 55, I piętro.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne  
adresować należy do Redakcyi lub Ad-  
ministracyi, ul. Floryańska 55, I piętro.

Rękopisów nie zwraca się.  
Korespondencyj anonimowych nie  
uwzględnia się.  
Listów nieopłaconych nie przy-  
jmuje się.

# NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów.

Do nabycia w Krakowie w Agencji dzien-  
ników Plac Maryacki L. 2, — w Lwo-  
wie w Biurze dzienników L. Ploha,  
ulica Karola Ludwika, i A. Olszewskie-  
go, ulica Kilińskiego L. 2, w Tarnowie  
w biurze p. M. Rokacza.

Listy reklamacyjne nieopieczowane  
nie podlegają opłacie pocztowej

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socjalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3.—, półrocznie 1:50,  
kwarta nie —75, miesięcznie —25. W Austrii: rocznie 3:60, półrocznie 1:80,  
kwartalnie —90, miesięcznie —30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Fran-  
cya: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień  
w każdy czwartek.

Ogłoszenia (inzeraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem  
pismem (petiti) 10 ct. — Nadesłane po 25 ct. od wiersza. Należytość uprasza się  
naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

## PRZEGLĄD.

Na słowa prawdy, jakie w poprzednim numerze powiedzieliśmy prasie galicyjskiej z okazji kłamstw, rozsiewanych przez nią o wiecu cieszyńskim, nie znalazły owe napiętnowane przez nas pismaki żadnej odpowiedzi. *Nowa Reforma* udaje głupią i dziwi się śmiałości naszych twierdzeń, że na wiecu cieszyńskim socjalni demokraci mieli większość i że w demonstracji tej umaczał palce hr. Badeni. Żadnej odpowiedzi nie znajduje na przytoczone przez nas fakta, n. p. co do czarno-żółtego udekorowania trybuny i t. p. Wytłómaczymy *N. Reformie*, że hr. Badeni jest za mądry, ażeby miał sobie kupować tak głupią szmatę, jak *N. Reforma*; tesame posługi, jakie inne pisma spełniają mu za pieniądze, oddaje mu *Nowa Reforma* zadarmo, z głupoty. — Z przekonania! odpowie nam jej redaktor. Różne bywają przekonania.

Czas również ani słowem nie zdołał odpowiedzieć na nasze faktyczne zarzuty, wyjął tylko z naszego sprawozdania jedno zdanie o składzie dziennikarstwa galicyjskiego, jako *curiosum*. Nie przytoczył zaś zaraz następnego zdania, w którym utrzymujemy, że każdemu galicyjskiemu pismakowi przynajmniej jeden z tych epitetów jesteśmy w stanie udowodnić.

*Głos Narodu* zachował się według swego zwyczaju. Napisał kilka bredni, kilka kłamstw i twierdzi, że to myśmy pisali. Na to, co myśmy istotnie pisali, ani słówkiem nie reaguje, bo wszystko, cośmy pisali, jest czystą prawdą. Dlatego widział się zmuszonym wykreślić się stanem w swój zwykły szubrawy sposób. Przy tej sposobności Ehrenberg nazywa się sam „bandytą, rzeźmieszkiem, opryszkciem”. Jeśli ktoś sam o sobie takie rzeczy pisze, to trzeba temu wierzyć. *Głos Narodu* choruje wogóle na manię wielkości. Zdaje mu się, że na ostatnim zgromadzeniu ludowym w sali redutowej socjaliści specjalnie *Głosowi Narodu* wypowiedzieli walkę. Za wiele byłoby honoru! Zupełnie taksamo, jak ów spoliczkowany szubrawiec, który opowiadał następnie o sobie, że ostro z nim polemizowano.

Z prasy prowincjonalnej *Kuryer Przemyski* rzucił się na nas za zachowanie się nasze na wiecu cieszyńskim w artykule, opatrzonym łańskim cytatem: „Przyjacielem mi Plato, ale większym przyjacielem prawda“, który p. Wacław W. Reger powinienby interpretować: „Przyjacielem mi socjalna demokracja,

lecz większym przyjacielem... łąpówka“. Ten nędzny świstek, który kradnie co chwila fejtetony i artykuły z *Naprzodu* i *Przedświutu*, który co chwila zmienia przekonania, wczoraj antysemitki, dziś radykalny, wczoraj zapłacony przez ks. Sapiegę, dziś przez Witolda Lewickiego — ośmiela się nam prawie morały!

Czy to wszystko nie popiera tylko wymownie tego, cośmy pisali o galicyjskiej prasie i jej przedstawicielach?

Centralny komitet wyborczy, którego zadaniem jest przepychać w Galicji godziwymi i niegodziwymi środkami szlacheckich i rządowych posłów do sejmu i do parlamentu, rozesał do wszystkich swoich posłów następujący okólnik:

„Wielmożny Panie! Komitet centralny zauważył w czasie wyborów tak sejmowych, jakoteż do Rady państwa, że wyborcy uskarżają się nieraz na to, iż wybrany poseł z nimi wcale się nie znosi, i że ta okoliczność przysparzała nieraz w czasie wyborów trudności stronnictwu narodowemu (?). Sprawozdania poselskie są potężnym, we wszystkich krajach konstytucyjnych używanym środkiem, którym się opinie publiczną urabia; tak poseł sejmowy, jakoteż poseł do Rady państwa, mogą za pomocą sprawozdania poselskiego wykazać, co Sejm, albo „Koło poselskie“ dla dobra kraju zdziałały albo zdziałać usiłowały, a odeprzeć oszczerstwa, miotane przez przeciwników. Nie ulega jednak wątpliwości, że mogą wyjątkowo istnieć chwilowe stosunki, w których zdawanie sprawy przed wyborcami może pociągnąć za sobą skutki niepożądane i zamiast przyczynić się do oświecenia opinii publicznej, wzmódsz rozdrażnienie umysłów i podać przeciwnikom broń do ręki.

Upraszamy tedy J. Wielmożnego Pana, abys porozumiał się w pierw z przewodniczącym albo przewodniczącymi miejscowych komitetów wyborczych swojego okręgu, raczył nam najdalej do 1 sierpnia b. r. donieść, czy J. Wielmożny P. uważasz zażalenie sprawozdania poselskiego obecnie pożądaną i pożyteczną rzeczą. Prosimy także napisać, w jakiej formie mniemasz Wielmożny pan, że jest rzeczą wskazaną, jeśli wogóle sprawozdanie poselskie niepożądanych skutków wśród ludności Pańskiego okręgu mieć nie powinno. Poseł może bowiem zwoływać ogólne zgromadzenie wyborcze, może stawać jedynie przed gronem zaufanym i może wreszcie poprzestać na drukowanym sprawozdaniu. Przepuszczamy, że w różnych okręgach i w miarę miejscowych stosunków, jedna z tych dróg może się okazać jedynie właściwą, jeśli nie będzie wogóle owych wyjątkowych okoliczności, odradzających chwilowo od zdawania sprawy z czynności poselskich. Załączamy wyrazy głębokiego poważania. Prezes centralnego komitetu przedwyborczego: *Wojciech Działuszycki*. Sekretarz: *Albin Rayski*. We Lwowie dnia (?) lipca 1897.

A więc pp. Działuszycki i spółka chcieliby agitować, „urabiać opinie publiczną“, ale śmiertelnie się boją. A boją się światła dziennego.

Bo gdyby tak którego pana posła z Koła polskiego na sejmiku relacyjnym robotnicy lub chłopcy przyparli do ściany, a on nie zdołałby się w żaden sposób wykreślić, to zamiast „urabiania“ opinii publicznej, byłaby tylko jeszcze większa kompromitacja. Więc gdzie tylko ujawniła się jakaś opozycja, należy posłowi stawać „jedynie przed gronem zaufanym“, a gdzie szanowny poseł, wybrany bagnietami, nie ma ani „grona zaufanego“, tam wystarczy sprawozdanie drukowane. W ten ostatni sposób istotnie najwygodniej porozumiewać się z wyborcami. Nie naraża się wybraniec bagnietów żandarmskich na spotkanie się oko w oko z tymi, których krew płynęła przy wyborach, których interesy nogami się deptało w parlamencie czy sejmie, nie naraża się na krytykę, na zdemaskowanie, na usłyszenie słów: oddaj, coś ukradł! oddaj gwałtami wydarty ludowy mandat! Najlepiej byłoby może wydrukować wspólne sprawozdanie dla wszystkich posłów z Koła polskiego i zmieniać tylko na niem wedle potrzeby podpis. W ten sposób uniknęłoby się prywatnych głupstw poszczególnych posłów. Może hr. Działuszycki zechce skorzystać z tego pomysłu, jaki mu uprzejście podsuwamy?

Posel Szajer ogłasza ni stąd ni zowąd w antysemitycznym piśmie wiedeńskim *Deutsches Volksblatt* oświadczenie, w którym zaprzecza, jakoby był kiedykolwiek zwolennikiem stosunku przyjaznego z socjalną demokracją; jako chrześcijanin, Polak i chłop jest stanowczym wrogiem „zżydziałej“ socjalnej demokracji, która jest naturalnie „wrogiem religii, ojczyzny i rodziny.“ Tych co znają p. Szajera, oświadczenie to nie zdziwi. P. Szajer jestto chłop galicyjski i to o bardzo małej inteligencji, na którym obserwować można wszystkie ujemne cechy naszego chłopca, nabyte przez długie wieki niewoli, zwłaszcza zachłanność i niewolniczość. Kiedy przy otwarciu parlamentu p. Szajer siedział w więzieniu, wstawili się energicznie za jego uwolnieniem i wywalczyli je posłowie socjalistyczni, nie roszcząc sobie naturalnie pretensyi do wdzięczności, bo działali tu w obronie nie p. Szajera, ale praw konstytucyjnych. Mimo to poseł Szajer poczuwał się do wdzięczności, którą wyraził też w liście do „swego dobrodzieja i obrońcy“ tow. Daszyńskiego. W liście tym, jakoteż w przemowie, mianej w przejeździe do Wiednia w redakcyi *Naprzodu*, oświadczył, że jest przyjacielem socjalnej demokracji, z którą aż do śmierci

BOLESŁAW PRUS.

## POWRACAJĄCA FAŁA.

12) Opowiadanie.

W początkach września był w miasteczku jarmark. Zjechało się dużo szlachty z kilku powiatów, przejechał i Zapora, który miał w mieście kancelaryę. Załatwił najpilniejsze sprawy urzędowe, kupił, co mu było potrzeba, i około drugiej w południe poszedł do restauracyi na obiad.

W największej sali znalazł tłum znajomych. Wszystkie stoły, zestawione w jeden szereg, nakryto i ozdobiono mnóstwem butelek wina, przeważnie szampańskiego. Przygotowania zdawały się zapowiadać niezwykłą pijatykę.

— Cóż to znaczy? — Spytał Zapora. — Czy kto zamówił obiad?

Otoczyli go znajomi, a między nimi kilku przyjaciół Adlera.

— Wyobraź sobie — rzekł ktoś ze śmiechem — że młody Adler zakupił wszystkie obiady i każdego, kto tu wejdzie, zaprasza na bankiet.

— Spodziewam się, że i sędzia nie odmówi nam swego towarzystwa — odezwał się jeden z przyjaciół Adlera.

Zapora spojrział na niego z boku.

— Odmówię! — odparł.

Młody człowiek, nie odznaczający się nadmiarem taktu, poczał nalegać.

— Dlaczegoż to, szanowny sędzio?

— Dlatego, że na obiad, wydany za pieniądze starego Adlera, mógłby mnie prosić

tylko stary Adler, a gdyby on mnie zaprosił, takżebym odmówił.

Do rozmowy wnięszął się drugi przyjaciel Ferdynanda.

— Czy sędzia masz co do zarzucenia Adlerowi?

— Niewiele. Stary jest exploatorem, młody próżniakiem, a obaj przynoszą nam więcej szkody, aniżeli majątku.

Sumienie publiczne pierwszy raz odezwało się tak wyraźnie, przez usta człowieka, mającego cywilną odwagę. Przyjaciele Adlera umilkli, inni goście byli zakłopotani, kilku wrażliwszych wzięło kapelusze, z zamiarem opuszczenia sali.

W tej chwili wbiegł młody Adler z innym swoim przyjacielem. Przy pierwszym kroku spostrzegł on oryginalną figurę sędziego i nie wiedząc o tem, co się stało, szepnął do towarzysza:

— Zapoznaj mnie z nim!... Podobno dobrze pije?

— Cudownie! — odparł towarzysz, i nie zwłócząc, poskoczył do Zapory.

— Cóż to za szczęśliwy traf! — rzekł. — Adler w tej knajpie wyprawi dziś miastu ucztę, sędzia zatem wpadł w sidła, z których go nie wypuścimy. Ale panowie jeszcze nie znajdują się...

W sali zrobiła się cisza. Wszyscy patrzyli.

— Pan Adler!... Pan Zapora!

— Dawno już pragnąłem poznać sędziego — rzekł Ferdynand i wyciągnął rękę.

— Miło mi! — odparł Zapora i swoją rękę cofnął.

Niektórzy z obecnych poczęli sznurować usta. Ferdynand pobladał; przez chwilę stał zmieszany, ale odzyskał przytomność i nagle zmienił grę.

— Pragnąłem poznać sędziego — mówił dalej — ażeby podziękować mu za... korespondencyę o moim ojcu do pism...

Zapora utopił w nim surowe spojrzenie.

— O pańskim ojcu — rzekł spokojnie — pisałem jedną tylko korespondencyę, mianowicie: do wójta gminy, ażeby go wezwał na sprawę.

Adler zakipiał z gniewu.

— Ach! Więc w takim razie pisywałeś pan tylko o mnie do pism humorystycznych?

Zapora ani na chwilę nie stracił zimnej krwi. Ścisnął w rękę łaskę i odparł:

— Mylisz się pan. Korespondencyę do pism humorystycznych zostawiam młodym ludziom bez zajęcia, którzy chcą zostać sławnymi w jakikolwiek sposób.

Adler już nie panował nad sobą.

— Pan mnie obrażasz! — krzyknął.

— Przeciwnie. Nawet nie zaprzeczę ostatniemu twierdzeniu, ażeby nie obrażać pana.

Zdawało się, że rozdrażniony młodzieniec rzuci się na Zapora.

— Pan mi dasz satysfakcyę! — krzyczał Adler.

— Z przyjemnością.

— Ale natychmiast!

— No, naprzód muszę zjeść obiad, bom głodny. Zresztą za godzinę będę u siebie na pańskie usługi — odpowiedział Zapora chłodno.

będzie szedł ręką w rękę. Przed wyborami zapewnił o temsamem na zgromadzeniach przedwyborczych i w listach do redakcyi *Naprzodu* i *Prawa Ludu*, całował się z naszymi towarzyszami i robił do nas słodkie miny. Mimo to socjaliści niebardzo się rozczulali. Gdy się ukazał w parlamencie w swym cudackim stroju, różni wielcy panowie zaczęli go oglądać i dotykać się, dziwiąc się szychowi na jego sukmanie i jego urodzie. Socjaliści ani go nie oglądali przez szkła, ani się go nie dotykali. P. Szajer pokazał też zaraz, kim jest, i „dziękował najuniżej“ Izbie posłów za to, że go z więzienia uwolniła. Gdy go sąd rzeszowski zasądził, *Naprzód* dał się za wystąpienie przeciwko temu wyrokowi skonfiskować. Większość prasy wystąpiła w obronie nietykalności poselskiej. Ale p. Szajer w śmiertelnym strachu o swój mandat, nie czekając nawet rozstrzygnięcia drugiej instancyi udał się do Wiednia, by od cesarza uzyskać ulaskawienie. Trzeba się było wkupić w łaskę wysokich sfer i otrząsnąć ze wszystkiego, coby im mogło być niemiłym. W ten sposób powstało oświadczenie w *Deutsches Volksblatt* przeciwko socyalistom. Było ono poniekąd zbyt cenne. Kto widział p. Szajera, pijącego w bufecie parlamentarnym za pieniądze galicyjskich szlachciców, kto zna jego ambicyę, brak charakteru i niską inteligencyę, ten nie mógł go nigdy uważać za „niebezpiecznego“. My zanadto znamy p. Szajera, by się z nim kiedykolwiek liczyć. Takich przyjaciół stanowczo sobie wypraszaamy, takich wrogów lekceważymy, a takimi ludźmi pogardzamy.

**Lichwiarze zbożowi** wyzyskali klęskę dezców i powodzi, która w pierwszym rzędzie ciężko dotknęła rolników. Aby dla własnego zysku złupić kieszenie ubogiej ludności — w bezczelny sposób podbili w górę ceny zboża i mąki na giełdach. I tak na giełdzie wiedeńskiej wyszwindlowali w następujący sposób ceny zbóż: Dnia 24 lipca wynosiła cena pszenicy jesiennej 9 złr. 60 ct., dnia 28 lip. 10 złr. 61 ct., 31 lipca 10 złr. 86 ct., a więc w przeciągu tygodnia wzrosła o 1 złr. 26 ct. W tym samym czasie wzrosła cena pszenicy wiosennej z 9 złr. 97 ct. na 10 złr. 91 ct., a żyta jesiennego z 7 złr. 72 ct. na 8 złr. 76 ct. Stąd pochodzi obecna drożyzna, dlatego to podróżal nam chleb. A drożyzna ta nie wyjdzie nawet na korzyść rolnikom, bo te zyski zagarną handlarze, którzy na szwindlu giełdowym bogacą się kosztem ludu pracującego. Bo lud płaci ze swej krwawicy kosztu tych szwindłów, a nie bogacze, lud, którego pożywienie stanowią chleb, kasza i ziemniaki, a nie panowie zjadający bifsztygi, kawior i pasztety.

**Także kongres.** Jezuici, którzy wzięli sobie za zadanie ogłupiać robotników, odwracać ich od socyalizmu, a uczynić ich potulnymi narzędziami wyzyskiwaczy, starają się wszelkimi środkami pochwyć robotników w swe sidła, — ale mimo wszelkich wysiłków im się to nie udaje. Lud roboczy powszechnie odwraca się od nich ze wstrętem, a w „Przyjaźniach“ pozostają tylko same szumowiny, najlichszego gatunku indywidua, gonące za osobistym zyskiem. Na jednego robotnika w „Przyjaźniach“ przypada po półtrzecia księdza, półtora majstra i po dwóch co najmniej

dygnitarzy. Statystyki dokładnej szubrawców w „Przyjaźniach“ nie zdołaliśmy jeszcze sporządzić, ale musi ich tam być olbrzymi procent, skoro jezuici nawet na czoło „Przyjaźni“ uczciwych robotników nie są w stanie wysunąć. Prezesami „Przyjaźni“ i ich agitatorami bywają ludzie, którym publicznie w *Naprzodzie* zarzucaliśmy kradzież, utrzymywanie domów publicznych, a oni nas nawet nie zaskarżyli. I tak wielkiego machera zrobili jezuici z oślawionego Jaśkiewicza, przed którym ostrzegaliśmy naszych towarzyszy niejednokrotnie w pismach partyjnych. Liche to indywiduum kręciło się po naszych organizacyach, od których dostawało liczne zapomogi. Zwachawszy atoli, że jezuici dadzą się porządnie doić, poszedł Jaśkiewicz do nich na służbę i nie cofał się nawet przed najnikczemniejszemi posługami. Za 12 złr. otrzymanych od redakcyi *Grzmotu* pisała ta kreatura fałszywą denuncyacyę na towarzysza Daszyńskiego do policyi przed wyborami. Jezuici umiać ocenić nikczemność ludzką i sowiec denuncyanta wynagrodzili. Jaśkiewicz, który przedtem chodził w podartych spodniach, teraz za jezuickie pieniądze założył sobie warsztat krawiecki, chodzi w cylindrze i żyje jak pan. Dzięki swym protektorom w sutannach wyrósł na „przywódcę“ przyjaźniaków. Cóż myśleć o ludziach, którzy mają takiego przywódcę?

Jezuici, widząc potęgę socyalnej demokracji, starają się ją we wszystkim naśladować. Na wzór socyalistów zakładają stowarzyszenia robotnicze, pisma i t. d. Ale pomijając już brak zręczności i nieznajomość zasadniczych spraw, cała ich robota pozbawiona jest wewnętrznej siły, jaką socyalistycznej agitacyi daje uczciwość. Skryte ich zamiary wyciskają na całej ich działalności piętno obłudy. Stąd też ich naśladownictwo socyalistów jest czysto zewnętrzne i robi też wrażenie małowania.

Socyalna demokracja urządza kongresy, a więc i jezuici urządzają wprawdzie nie kongres, ale szopkę, którą szumnie nazywają „kongresem katolickich stowarzyszeń robotniczych“. Taksamo, jak te stowarzyszenia są fikcyą, tak i ten kongres jest fikcyą dla tumanienia robotników. Na kongresy socyalistyczne zjeżdżają się prawdziwi przedstawiciele robotników, obdarzeni przez nich niekłamaniem zaufaniem i radzą nad sposobami walki z wyzyskiem i uciskiem. Na „kongres“ przyjaźniaków do Nowego Sącza zjadają się jezuici, by wmowić w robotników, że coś dla nich robia. Dla dekoracyi wezmą ze sobą kilku „robotników“ na pokaz, a raczej kilka indywiduów, udających robotników, jak n. p. Jaśkiewicza. Na tym „kongresie“, który się odbędzie w dniach 22 i 23 bm. jednym z „referentów“ ma być „przyjaciel“ Jaśkiewicz. Wobec tego spodziewać się należy, że resztę „referatów“ obejmą „przyjaciele“ Łacheta, Zdziechowicz, Zadecki, Czaykowski i tym podobne kreatury. „Przyjaciele“ ksiądz Bałeni, Chotkowski, Załęski, Czencz, Łabaj wraz z wymienionymi „przyjaciółmi“ będą stanowili godny komplet.

**Niewola na kolejach państwowych.** Stosunek służby kolejowej do zarządu przypomina wprost niewolę. Zamiast zwiększyć personal kolejowy, rabuje zarząd kolejarzom na-

wet czas tak zwany „wolny“ przez zakazy wydalania się z miejsca służby, aby na wypadek mieć ich pod ręką. Powoli stało się to na austryackich kolejach systemem, a jego ostateczną koroną jest rozporządzenie ministra Guttenberga z dnia 20 czerwca b. r., które zawiera następujące postanowienia:

Zaden funkcyonaryusz nie śmie bez poprzedniego uwiadomienia i pozwolenia swego przełożonego opuszczać miejsce służby, nie stawić się do służby, wydaląc się z niej, lub dać się w służbie zastąpić przez innych.

Opuszczenie miejscowości stacyjnej w czasie wolnym od służby, bez każdorazowego pozwolenia może przez władze przełożone być dozwołonem funkcyonaryuszom pewnych gałęzi służby z zastrzeżeniem odwołania.

A więc być „wolnym od służby“ znaczy u p. Guttenberga tyle, co czekać niespokojnie na lada chwila nastąpić mogące powołanie do służby. Gdy zjeździe się parlament, zainteresują go posłowie socyalno-demokratyczni w sprawie tej pańszczyzny, jaką on usiłuje wprowadzić na kolejach państwowych.

**Zjazd Towarzystwa nauczycieli ludowych** w Rzeszowie jaskrawo odbijał od zjazdu Towarzystwa pedagogicznego. Tu zebrali się istotnie nauczyciele, którzy porzucili politykę lizania pańskich stóp, pokory, a dążą szczerze do wywalczenia lepszej doli dla nauczycieli ludowych, którzy nie chcą być narzędziami ogłupiania ludu, ale prawdziwymi szerzycielami oświaty. Zaznaczamy z radością, że wśród serwilistycznego nauczycielstwa galicyjskiego znalazła się poważna liczba niezależnych umysłów i silnych charakterów, jakkolwiek ludzie ci nie do naszego, lecz do ludowego stronnictwa się zaliczyli. I to już jest pomyślnym objawem, zwłaszcza że zdobyli się na śmiały protest przeciwko szkole wyznaniowej. Socyalna demokracja, która domaga się jaknajszerszej i bezpłatnej oświaty dla całego ludu, szczerze popierać będzie dążności Towarzystwa nauczycieli ludowych.

**Papież wydał encyklikę** głównie do katolików niemieckiej narodowości w trzechsetną rocznicę śmierci jezuity Piotra Canisiusa, bojownika jezuickiej reakcyi w Niemczech i Austrii, która wywołała szereg niezliczonych gwałtów i całe prowincje pograżała we krwi i łzach. Encyklika sławi działalność Canisiusa i chwali filozofię scholastyczną, która przez wieki całe ogłupiała narody i stanowiła tamę wszelkiego postępu nauki i wszelkiej wolnej myśli ludzkiej. Przy tej sposobności zwywa encyklika klerykałów, by starali się o zaprowadzenie szkół wyznaniowych, t. j. by ponownie wznieśli na polu szkolnictwa jezuicką reakcyę dla utrzymania ludu w ciemności i pokorze. W ten sposób chce Watykan z okazji jezuickiego jubileuszu rozdmuchać polityczną agitacyę na rzecz klerykałów. Dla nas w Austrii nic nowego nie przedstawiają żądania encykliki, wniosek Ebenhocha zmierzają właśnie do szkoly wyznaniowej. Ale głośniego protestu ludów, pragnących światła i niesfałszowanej nauki, nie zdoła przeważyc nawet ostatnia encyklika papieska.

**Canovas**, prezydent ministrów w Hiszpanii, padł ofiarą zamachu anarchistycznego. Kula anarchisty sprzątnęła ze świata przywódcę partyi konserwatywnej, który z konsekwencyą, nieprzebierającą w środkach, dążył do utrwalenia monarchicznych rządów w Hi-

Potem kiwnął głową paru znajomym i zwolna opuścił salę.

Uczta, urządzona przez Adlera, odbyła się dosyć kwaśno.

Wielu gości wyszło przed obiadem, inni udawali wesołość. Ale za to Ferdynand miał doskonały humor. Pierwszy kieliszek wina uspokoił go, a dalsze podnieciły. Był kontent, że ma pojedynek, jeszcze z Zaporą! — i ani wątpił o tryumfie.

— Dam mu lekcyę strzelania — szepnął do jednego z sekundantów — i basta!...

A w duchu pomyślał:

— To mi lepiej wyreguluje stosunki, aniżeli wszystkie obiady.

Doświadczeni awanturnicy, jakich nie brakło w sali, patrząc na młodego silacza, przyznawali mu charakter i fantazyę.

— Dzięki niebu — mówił jeden z nich — i nasz partykularz będzie miał głośną sprawę.

— Żal mi tylko... — rzekł inny.

— Czogo?

— Tych butelek, które padną trupem...

— Myślę, że im sprawimy świetny pogrzeb.

— Byłe nie któremu z przyjaciół.

— Wątpię. A jakież są warunki?

— Pistolety i walka do pierwszej krwi.

— Aj do dyabła! Czyżże to pomysł?

— Adlera.

— Czy on taki pewny siebie?

— Ogromnie strzela!...

W ten sposób rozmawiali przyjaciele Ferdynanda, ludzie obeznani z pojedynekami. Przy końcu obiadu dowiedziano się, że Zaporę przy-

jął wszelkie warunki i że walka odbędzie się nazajutrz rano.

— Panowie! — rzekł na zakończenie Adler — proszę was dziś na stypę. Będziemy pili całą noc.

— Czy to praktycznie? — spytał ktoś.

— Ja tak zawsze robię przed *kontredansem*, wprawdzie... dopiero czwarty raz! — odpowiedział Ferdynand.

W innej restauracyi zebrali się ludzie poważniejsi, przyjaciele Zapory; i ci także rozprawiali o zajściu.

— Fatalność! — mówił jeden — ażeby taki poważny człowiek musiał strzelać się z chłystkiem.

— Co prawda, to Zaporę niepotrzebnie włożył w ten pasztet.

— Włożył przypadkiem, a cofnąć się już nie mógł.

— Dziwna historia — odezwał się milczący dotąd siwy szlachcic — że świszczypalka, i powiem nawet ładaco, jak Adler, nie tylko wchodzi w towarzystwa ludzi przyzwyczajonych, ale ma nawet sposobność zrobić awanturkę takiemu Zaporze. Dawniej nie ścierpanoby między ludźmi podobnej osobistości, choćby ze względu na postępowanie jego ojca.

— To też dlatego, panie radco, że opinia jest u nas trochę za miękka, ludzie uczciwi i silniejszego charakteru muszą nadstawiać głowy. Mnie prosto żal Zapory.

— Czy on nie umie strzelać?

— Strzela jakotako, ale tamten jest artystą.

— Za pozwoleniem! — krzyknął młody blondyn. — Ponieważ panowie weszliście na

moje terytoryum, więc mam honor przypomnieć, że niezawsze ten ginie, kto źle strzela. Pamiętam, jakem był sekundantem Stasia w pojedyunku z Edziem, Staś nie umiał trzymać pistoletu, a przecież...

— No, ale w każdym razie bezpieczniej jest dobrze strzelać.

— Naturalnie! naturalnie! — podchwycił młody blondyn. — Ja, kiedy miałem pojedynek z jednym austryackim kapitanem, to zapowiedziałem mu, że dostanie kulą...

Tu szepnął coś do ucha staremu szlachcicowi.

— I trafiłeś?

— Jak w tarczę, panie radco, jak w tarczę!

— A może to źle, że Zaporę jest malutki?

— Odezwał się ktoś inny.

— Przy pistoletach nie nie szkodzi — mówił blondyn — a przy pałaszach nawet dużo pomaga. Ja, kiedy miałem pojedynek z jednym austryackim kapitanem, to zapowiedziałem mu, że dostanie kulą...

— Bój się Boga! przez dwie?

— No, może przez półtorej.

— Półtorej godziny nie biło ci serce?

— No, może przez pół godziny. Tego przecież nie pamiętam... leżałem jak trup. Jeszcze mi wtedy mój służący, Niemiec, wyciągnął sakiewkę z lewej kieszeni.

— Skądże wiesz, że on?

— Jakże skąd? Złapałem hultaja na gorącym uczynku. Ja nie jestem skory do posądzenia kogoś na wiatr!

Około godziny 6-tej wieczorem Ferdynand

szpanii i tłumiał „bez litości“ wszelkie objawy niezadowolonia. On to jest sprawcą tego niesłychanego i oburzającego faktu, że aresztowanych anarchistów torturowano, celem wydobycia zeznań, jak za czasów inkwizycji... Powstanie na Kubie „tłumił“ także Canovas już od dość długiego czasu — ale bez skutku. Polityka gwałtów i represalij okazała się i tu bezsilną.

Padł wreszcie od kuli anarchisty. Był to akt zemsty za poprzednie prześladowania. Potępiamy oczywiście taki postępek, — tak samo, jak potępiamy używanie tortur przeciw anarchistom... Jakaż kto bronią wojuje, od takiej też ginie.

Byliśmy pewni, że zabójstwa Canovasa użyje prasa galicyjska za argument przeciw socyalistom. Przeczucia nas nie omyliły: kto jest ciekaw dowiedzieć się, które z pism galicyjskich są najgłupsze, niech przeczyta sobie *Dziennik Polski i Głos Narodu*. Dowie się z nich, że zamach na Canovasa przygotowali — socjaliści galicyjscy. Okropne!...

Z Bułgarii nadchodzą coraz ciekawsze wieści, przedstawiające całe to państewko ze swym długonosym księciem za jedną wielką jaskinię morderców. Ledwo że przebrzmiały echa procesu Boiczewa, a już dowiedziano się nowych rzeczy: rząd, ażeby się pozbyć opozycyi, używa bardzo prostego środka — nasyła na nich morderców. Tak się niedawno stało poście Konstancyowi i dr. Takowowi. Pewnego razu wyjechali powozem za miasto; nagle napadli ich najęci skrytobójcy, dali kilkanaście strzałów i Konstancy zginął. Takow zdołał ujsć. Dyrektor policyi, gdy mu doniesiono o tym mordzie, nie chciał prowadzić wcale żadnego śledztwa!...

Należy zanotować i inne charakterystyczne fakta. Świadczenie z procesu Boiczewa musza uciekać z Bułgarii, bo nie są pewni życia... Boiczew sam nie okazał zbyt strachu, gdy mu odczytano wyrok; owszem, ucieszył się bardzo i popatrzył szyderczo na swych przeciwników. Dożywotnie więzienie nie będzie dlań zapewne zbyt ciężkiem.

Partya socyalistyczna w Bułgarii spełni prawdziwie cywilizacyjne zadanie, jeżeli tę gromadę lotrów zdemaskuje i przepędzi na cztery wiatry.

### Nowa ustawa przemysłowa.

Nowela przemysłowa weszła w życie, jak wiadomo z dnem 11 czerwca br., tj. w trzy miesiące po ogłoszeniu. Minister handlu wydał tedy pod datą 12 czerwca rozporządzenie do politycznych władz krajowych, w którym dokładnie wyjaśnia postanowienia tej noweli. Z tego obszernego rozporządzenia wyjmujemy następujące punkty, wyjaśniające, w jakim duchu mają władze tę nową ustawę stosować.

Co do układu o praktykę terminatorów życzy sobie minister w interesie jasności stosunków prawnych, by starano się ile możności o pisemne kontrakty. Zawarcie kontraktu terminatorskiego z majstrem, należącym do cechu, załatwia zarząd cechu, z fabrykantem zaś, do korporacyi nienależącym, z wierzchność gminna. Do § 99 b, który zobowiązuje terminatora do regularnego uczęszczania do istniejącej

ewentualnie fachowej szkoły przemysłowej i w razie zaniedbania tego przepisu grozi przedłużeniem terminu praktyki o rok, dodaje minister następujące wyjaśnienie:

„Oдноśne orzeczenie ma wydawać władza przemysłowa pierwszej instancyi na skutek doniesienia organu nadzorczego szkoły. Postępowanie przytem ma być możliwie jaknajkrótsze; oдноśnej korporacyi (cechu) nie trzeba przesłuchiwać, a orzeczenie będzie zapadało jedynie według własnego uznania władzy przemysłowej, bo będzie ona w stanie każdy poszczególny wypadek osądzić odpowiednio i bez wysłuchania korporacyi. Ustawa pozwala na przedłużenie terminu praktyki i w takim wypadku, jeżeli terminator nie zda statutem przepisane egzaminu terminatorskiego. Pod tym względem musi atoli istnieć ten warunek, że egzamin terminatorski będzie uregulowany przez korporację takimi statutowymi przepisami, które dają gwarancję obiektywnego i poprawnego egzaminowania. Należy przy tem starać się, by w danej komisji egzaminacyjnej było reprezentowane i stowarzyszenie przemysłowe czeladzi. Samowolne przedłużenie terminu praktyki przez pracodawcę w razie, gdyby terminator nie zdał egzaminu, jest niedopuszczalne i ma być traktowane jako przekroczenie ustawy przemysłowej; przedłużenie może nastąpić jedynie na podstawie orzeczenia władzy przemysłowej, wydanego na skutek doniesienia korporacyi, do której ma się w tym wypadku zwrócić pracodawca“.

Przedłużenie terminu praktyki ma atoli ze względu na to, że najwyższy wymiar wynosi rok, nie od razu być rozciągnięte na cały rok. Owszem za pierwszym razem powinna władza przemysłowa zejść niżej tego najwyższego wymiaru.

W dosadnych słowach wyjaśnia następnie rozporządzenie przepisy o obowiązkach pracodawców wobec terminatorów. Szczególnie zwraca uwagę na to, że przedsiębiorcy nie wolno bić terminatora i że ma on bronić go przed biciem ze strony domowników i towarzyszy pracy. Wobec licznych skarg w tym kierunku należy zwrócić uwagę korporacyi na ten zakaz, którego przekroczenie jest ścigane tak przez ustawę przemysłową, jak i karną, a to celem wywarcia odpowiedniego wpływu na członków korporacyi; także władze przemysłowe powinny w wypadkach przekroczenia tego zakazu, o których otrzymają doniesienie, wkroczyć z odpowiednią surowością. Tosamo odnosi się też do przepisu, że terminatorowi nie wolno przydzielać robót tego rodzaju i czasu trwania, iżby nie odpowiadały jego sile fizycznej, przyczem ustawa wskazuje specjalnie na zdarzające się bardzo często, a tak bardzo niebezpieczne używanie terminatorów do przenoszenia wielkich ciężarów. Co do obowiązku pracodawcy czuwania nad regularnym uczęszczaniem terminatorów do przemysłowej szkoły uzupełniającej oświadcza minister:

„Jak doświadczenie okazało, nie wykonywują przeważnie pracodawcy tego zobowiązania, nałożonego im już przez dotychczasowe przepisy ustawowe. Organy nadzorcze szkół są częstokroć zmuszone karać

pracodawców, którzy nietylko nie wpływają na uczęszczanie terminatorów do szkół, ale nawet często wprost im w tem przeszkadzają, i przy konsekwentnym niestosowaniu się tych przepisów stawiać wnioski o wyższe kary u władzy przemysłowej, która ma w takim wypadku postępować według ustawy przemysłowej. Wskutek tego okazało się nieodzownym obostrzenie dotychczasowego niewystarczającego postanowienia karnego przeciwko pracodawcom, którzy nie wypełniają wymienionego zobowiązania mimo dwukrotnego wezwania, odebrać prawo trzymania terminatorów, za pierwszym razem na oznaczony czas, za powtórzeniem atoli tego przekroczenia na zawsze. Jako przekroczenie ustawy przemysłowej jest też specjalnie oznaczona zwłoka w przyjęciu lub wypisaniu terminatora, pochodząca z winy pracodawcy, jeśli ta zwłoka przerosła 14 dni. Korporacyom należy zwrócić uwagę, by na terminy przyjęcia i wypisania, o ile są stale określone, nie wyznaczali chwil zbyt odległych, bo to mogłoby spowodować nieuzasadnione przedłużenie terminu praktyki. W końcu w myśl rezolucyi, uchwalonej przez Izbę posłów przy debacie nad projektem tej ustawy, poleca się władzom przemysłowym i korporacyom surowo przestrzegać, by terminatorom przez odnoszenie gotowych robót, sprzątanie pracowni i t. d. w niedziele i święta przed południem nie uniemożliwiano wypełnienia religijnych obowiązków“.

Jak widać z wywodów ministra, rozumie on niebezpieczeństwo dla terminatorów, tkwiące w postanowieniu, że termin praktyki może zostać o rok przedłużony. Czy jego informacye będą zdolne ochronić uczniów przed tym wyzyskiem ze strony przedsiębiorców, należy słusznie wątpić. Wszak z rozporządzenia samego jasno widać, jak mało troszczą się zwykle przedsiębiorcy o przepisy ustawy! Rozporządzenie oświadcza, że jedną z najważniejszych funkcij korporacyj przemysłowych jest staranie o uregulowanie kwestyi terminatorskiej. Będzie rzeczą korporacyi — powiada rozporządzenie — rozwinąć na tem polu intensywną działalność, zwłaszcza wpływać, by zawierano pisemne kontrakty o naukę, czuwać nad utrzymaniem i wykształceniem terminatorów u członków korporacyi, wydawać przepisy co do terminu praktyki, egzaminów terminatorskich, co do stosunku terminatorów do liczby czeladników w poszczególnych przedsiębiorstwach. W sprawie egzaminów terminatorskich należy wydać dokładne przepisy o przedmiotach egzaminu, o składzie komisji egzaminacyjnej, do której należy włączać reprezentantów czeladzi, o terminach egzaminów itd. Dla czuwania nad wypełnianiem ustawowych i statutowych przepisów o terminatorach należy z wiedzą o poszczególnych zakładach i gdzie się to ze stosunków okaże potrzebnem, można ewentualnie ustanowić ku temu specjalne organa korporacyi. Gdy się dostrzeże przekroczenia przepisów o terminatorach, należy zrobić doniesienie do władzy przemysłowej i zarząd korporacyi może za takie wypadki ustanowić i wymierzać statutowe kary. Jeśli więc pp. majstrowie chcą, to mają teraz możność gruntownej reformy stosunków terminatorskich.

Reszta rozporządzenia zajmuje się posta-

wrócił z restauracyi do swego numeru. Chciał podrzęcać trochę, między pijatyką dzienną i nocną, ale nie mógł zasnąć. Począł chodzić po pokoju i wtedy spostrzegł, że naprzeciw jego okien leżą okna kancelaryi Zapory.

Ulica była wąska, kancelarya znajdowała się na dole, a numer, w którym mieszkał, na piętrze. Ferdynand, jak na dłoni miał przed sobą mieszkanie Zapory i począł je obserwować.

Sędza był tam i w tej chwili rozmawiał z ławnikiem i pisarzem, pokazując im jakieś papiery. Trwało to przez pewien czas. Potem ławnik pożegnał Zaporę, pisarz wyszedł do siebie, a sędzia został sam.

Ustawił lampę na biurku, zapalił cygaro i zaczął pisać na arkuszu papieru. Naprzód dość długi tytuł, potem dalszy ciąg, szybko i równo. Adler był pewny, że sędzia na wszelki wypadek, pisze testament.

Pomimo młodego wieku pojedynkował się już kilka razy. Walki te uważał za pewien rodzaj niebezpiecznej zabawy. Teraz przecie czuł, że pojedynek może być posępną uroczystością, do której wypada się przygotować.

W jaki sposób?

Oto — pisząc testament!

Położył się na kanapie.

Na kurytarzu hotelowym słyhać było co chwila głosy dzwonek i bieganie służby. Ferdynand począł marzyć.

Kiedy był jeszcze małym chłopcem (działa się to w początkach rozwoju fabryki), zauważył w budynku maszyny parowej niewielkie drzwi, przybite gwoździem. Drzwi te zacie-

kawiały go i niepokoiły. Pewnego dnia zdobył się jednak na odwagę, odchylił zgięty gwóźdź, drzwi odskoczyły — i ujrzał za niemi kilka miedzianych rur, zwiniętą linę i miotłę.

Wypadek ten utkwił mu w pamięci i przypominał się przy każdym pojedynku. Ile razy świadkowie postawili go już na mecie, gdy ujrzał wymierzoną łufę przeciwnika i uczył swój palec na cynglu, przychodziły mu na myśl owe niepokojące drzwi i zgięty gwóźdź. Wtedy przyciskał cyngiel, jak niegdyś gwóźdź, i — sprawa się kończyła. Za tajemniczymi drzwiami losu, jakie czasem otwiera kula, Ferdynand nie spotykał nic osobliwego: co najwyżej, rannego przeciwnika, albo — kilkanaście butelek szampana, wypitych w dobrem towarzystwie.

Takie też to i bywały owe pojedynki. Strzelało się o śpiewaczkę, o zakład na wyseigach, o potrącenie na ulicy...

Ale jutrzejszy pojedynek miał być różny od poprzednich. Tu występował do walki z jednej strony on, syn nielubianego ojca, a z drugiej strony człowiek szanowny, jako reprezentant obrażonego ogółu. Za jego przeciwnikiem stali wszyscy ci, którzy mieli odwagę unikać Adlera, wszyscy robotnicy i prawie wszyscy oficjaliści fabryki. A za nim kto?

Nie ojciec, bo ten nie pozwoliłby mu strzelać się. Nie przyjaciele, którzy z nim pili, ponieważ ci zdawali się zakłopotanymi, i czekali tylko na możność opuszczenia go przy lada sposobności.

Któż więc jest z nim? — nikt. A przeciw niemu cały tłum. Jeżeli rani Zaporę, da po-

wód wrogom do nowych krzyków. Jeżeli sam zostanie raniony, powiedzą, że to jest kara boska na niego i na ojca.

Co to znaczy? Jakim sposobem znalazł się sam przeciw wszystkim, on, który chciał tylko hulać ze wszystkimi! Skąd między zbiorowskim ludzi delikatnych, miękkich, bojaźliwych, pobłażliwych, zresztą w najgorszym razie odwracających się od niego, wziął się człowiek szorstki, który mu w oczy mówił impertynencye? Jeżeli on istotnie był złym, to dlaczego go inni nie ostrzegli? Dlaczego błędy młodości mają kończyć się tragicznie?

Jak niegdyś, tak i dziś, ale już w wigilię pojedynku, Ferdynand przypomniał sobie owe drzwi w fabryce ojca, lecz tym razem wyglądały one inaczej. Zdawało mu się, że gdyby je otworzył, zobaczyłby zamiast rur, liny i miotły — trumnę z napisem: „Mieszkanie dla osoby pojedynczej“. Trumnę z taką kartką widział raz przed sklepem stolarza w Warszawie.

— Mieszkanie dla osoby pojedynczej! — szepnął Ferdynand. — Zabawny stolarz.

Kanapa hotelowa nie odznaczała się miękkością. Ferdynand trzymał głowę na krawędzi i przypomniał sobie swój powozik, którym po pijanemu wracał niekiedy do domu. Powozik wygodny dla siedzącego, dla leżącego był tak niewygodnym, jak ta kanapa. Zdawało mu się, że jedzie nim, że czuje lekkie drganie, słyszy turkot, tentent koni...

Jest już północ; szosę oświeca księżyc, stojący wysoko. Powozik drży i turkoce, nagle — staje.

(C. d. n.)

nowieniami noweli o korporacjach przemysłowych. W dziwny sposób interpretuje minister postanowienie noweli, według którego mogą w zgromadzeniu towarzyszy zostać urządzone dwie kurje; ma o tem mianowicie rozstrzygać zgromadzenie danej korporacji, w drodze zatwierdzenia odnośnych postanowień statutowych przez władze krajowe, a interesowani tj. pomocnicy i robotnicy niżsi, nie mają na to najmniejszego wpływu. Byłaby tu właśnie kompetentna sama tylko władza. Powyższa interpretacja wydaje się nam niesłuszną i robotnicy będą mieli sposobność stanowczo przeciwko niej zaprotestować. W sprawie majsterskich kas chorych zapowiada ministerstwo wydanie osobnego statutu wzorowego.

O treści tego rozporządzenia mają zostać zawiadamiane władze przemysłowe. Po upływie roku mają złożyć sprawozdania o wprowadzeniu ustawy. Ile z tych pięknych postanowień stanie się znów tylko martwymi przepisami, to naturalnie inne pytanie, na które właściwie dotychczasowa praktyka daje już odpowiedź, i to wcale nie pocieszającą.

### Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

**Kraków.** We czwartek 5 bm. odbyło się walne zgromadzenie stowarzyszenia robotników budowlanych, na którym, po sprawozdaniu kasowem, udzielono absolutoryum ustępującemu zarządowi. Wybrano następnie nowy zarząd, do którego weszli: przewodniczący tow. Franciszek Łyszczarz; zastępcy przew. tow. Franciszek Rychlik i Franciszek Sanetra; sekretarze tow. Piotr Grudziń i Karol Holik; skarbnik tow. Kajetan Szostak; wydziałowi tow. Bober, Sokołowski, Chmiel, Walewski, Popczyński, Niepokój i Franaszek; komisja kontrolująca: tow. Motyl, Morta i Pelc; sąd polubowny: tow. Dymek, Żółty, Filiśiak, Chochlewski i Zajac. — O drożyznie i braku pracy referował tow. dr. Marek, poczem tow. Sułczewski zachęcał do organizowania się.

**Kraków.** W piątek 6 bm. odbyło się walne zgromadzenie stowarzyszenia robotników piekarskich, na którym tow. Bałanda referował o nowej ustawie przemysłowej, a o obecnem położeniu robotników piekarskich tow. Sułczewski.

**Kraków.** W niedzielę 8 bm. o godz. 10 przedpołudniem odbyło się w lokalu „Siły“ kwartalne poufne zgromadzenie partyjne pod przewodnictwem tow. Englisha. Sprawozdanie z działalności komitetu złożył tow. English, sprawozdanie kasowe tow. Kleinberger. Po krótkiej dyskusji udzielono komitetowi absolutoryum. Tow. Misiołek referował następnie o agitacji i prasie partyjnej, wywołując gorąco do rozszerzania pism partyjnych. Tow. Haecker referował w końcu o kongresie partyjnym.

**Kraków.** W niedzielę dnia 8 bm. odbyło się tu półroczne walne zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego szweców. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia i przyjęciu do wiadomości sprawozdania kasowego, odbyły się uzupełniające wybory do zarządu. Następnie omówiono położenie robotników szweckich i wezwano obecnych do agitacji za stowarzyszeniem. Poruszono również myśl stworzenia organizacji mężów zaufania po warsztatach.

Po walnym zgromadzeniu odbyło się poufne. Tow. Czaki przedstawił zebrany znaczenie kongresu, mającego się odbyć we Lwowie. Następnie uchwalono do magać się we wszystkich lokalach *Naprzodu*.

**Kraków.** Stowarzyszenie kobiet pracujących odbyło swoje pierwsze walne zgromadzenie dnia 8 bm. o godz. 12 w południe w obszernej sali reductowej przy udziale przeszło 200 robotnic. Zebranie zagała dr Zofia Daszyńska, poczem tow. dr Marek w dłuższym przemówieniu przedstawił zebrany korzyści i cele organizacji. Do zarządu zostały wybrane: przewodniczącą tow. Karolina Markhauserówna, zastępczyni przew. tow. Malwina Garfeinowa, sekretarka tow. Jadwiga Klemensiewiczowa, kasyerka tow. Marya Pająkówna. Zaraz po zamknięciu zgromadzenia zapisało się stowarzyszenia kilkadziesiąt nowych członków, tak, że ogólna ich liczba wynosi już przeszło sto.

Nowemu stowarzyszeniu życzymy z całego serca po myślnego rozwoju.

**Kraków.** W niedzielę 8 bm. o godz. 2 popołudniu odbyło się w sali reductowej zgromadzenie ludowe. Cała sala była zapełniona mimo ogromnego upału. Zgromadzenie zagała dłuższą przemową tow. English, wykazując bezczelność naszych przeciwników, którzy z powodu naszej lojalności na wiecach lwowskim, krakowskim i cieszyńskim, robią z nas nieliczną garstkę awanturników; odtąd będziemy nieubłagani; na każdym zgromadzeniu, gdzie tylko będziemy mieli większość, żądamy swego przydyum za wszelką cenę. Wybrano następnie przewodniczącym tow. Englisha, poczem tow. dr Marek dał prawdziwy obraz zajęć na wiecu cieszyńskim, a tow. Haecker napiętnował tajdaictwa i fałszywe burżuazyjne prasy i postawił następujące rezolucje:

I. Zgromadzenie dzisiejsze wyraża przewrotnej i sprzedajnej prasie burżuazyjnej, która nie cofa się przed żadnym kłamstwem i oszczerstwem, gdy chodzi o szkalowanie ruchu robotniczego, najwyższą pogardę.

II. Zważywszy, że całe dziennikarstwo galicyjskie stoi na usługach rządu i wyzyskiwaczy, że do energicznej i skutecznej walki z podłemi napasciami tej prasy daje się uczuwać konieczna potrzeba codziennego pisma partyjnego, zważywszy, że te niskie napasce stają się coraz bezwstydniejsze i gwałtowniejsze, zgromadzeni dziś robotnicy krakowscy uchwalają wszelkimi siłami dążyć do zamienienia swego organu *Naprzód* na pismo codzienne i obiecują rozpocząć w tym celu energiczną akcję dla zebrania potrzebnego funduszu drogą jedyną prawną prenumeratorem, zbierania składek i datków dobrowolnych przy wszystkich sposobnościach.

Mimo, że druga rezolucja natrafiła na opór ze strony komisarza Broszkiewicza, uchwalono obie w całości jednogłośnie.

W końcu tow. Misiołek objaśnił znaczenie kongresu lwowskiego i wezwał do licznego obestania go.

Entuzjazm na zgromadzeniu był ogromny, oburzenie robotników na tajdaickich pismaków burżuazyjnych wybuchało co chwila w gwałtownych okrzykach. Myśl zamienienia *Naprzodu* na dziennik przyjęto burzą oklasków.

**Kosocice** (pow. podgórski). W niedzielę 8 sierpnia

popołudniu odbyło się zgromadzenie poufne, na którym sytuację polityczną omawiał tow. Sułczewski.

**W Woli Duchackiej** (pow. podgórski) odbyło się w niedzielę 8 bm. zebranie poufne, na którym przemawiał tow. Kaczanowski.

**W Psarach** (pod Trzebinia) odbyło się w niedzielę dnia 8 bm. zgromadzenie górników, innych robotników i włościan, na którym tow. Bałanda z Krakowa przedstawił niesprawiedliwe postanowienia statutu bractwa górniczego, które zarząd członkom narzucił wbrew ich woli. Przez dłuższy czas nie odbywało się walne zgromadzenie, które ma prawo wybierania zarządu, a mimo tego urzędnicy hr. Potockiego zarządzają wciąż groszem robotników. Wielu starszych górników żaliło się, że po czterdziestoletniej ciężkiej pracy dostali po 5 zlr. miesięcznie wsparcia. Obecnie urzędnicy rozdają do głosowania na delegatów kartki, opatrzone liczbą bieżącą i nazwiskiem górnika. Jestto postęp bezprawny, albowiem statut i ustawa nakazują głosować kartkami, a więc tajnie. Górnicy uchwalili wstrzymać się od głosowania na tak długo, dopóki zarząd nie wyda nowych kartek i nie wyznaczy terminu wspólnego dla wszystkich.

Następnie wyszły na jaw prześladowania, jakich doznają włościanie od zarządu dóbr hr. Potockiego. Tam się w całej pełni przedstawia zachłanność, z jaką panowie do ludu się odnoszą. Z obrzycanych lasów nie sprzedają drzewa; lesny za byle gałązkę zdziera z kobiet okrywki i do sadu podaje; ściółki, do której gminy mają prawo, nie chcą wydać ani za pieniądze. Zwierzyna pańska niszczy zasiewy chłopów, a ci pod aresztem nie mogą do niej strzelać w obronie swej własności.

W końcu podano różne zażalenia:

Piotr Uraz, górnik, dostał reumatyzmu w kopalni i nie może nie robić; od 19 stycznia podał się do bractwa o rentę; do dziś dnia nie ma żadnej odpowiedzi. Ot, jak rządzą groszem robotnika.

We fabryce dachówek Melzera w Trzebinii panują przedpotopowe stosunki. Praca trwa od godziny 4 rano do 8 wieczorem z jednogodziną przerwą. Środki ochronne niedostateczne. Duszący smród ze smoły wielu już zdrowia pozbawił (n. p. Edwarda Gagolskiego).

Starosta w Chrzanowie robi wielkie trudności przy wydawaniu półpasków. Każde czekać dwa tygodnie, kilkakrotnie przychodzić. Wskutek tej sekatury ludzie są narażeni na straty.

**Biała** (Spóźnione). Dnia 31 lipca odbyło się zgromadzenie w Mikuszowicach, a 1 sierpnia w Huciskach, na których referował tow. Sułczewski.

**Lwów.** Na dzień 8 bm. zwołał tow. Kozakiewicz zgromadzenie pod gołem niebem w Czyszkach koło Winnik w ogrodzie Łamasza, na którym chciał złożyć sprawozdanie poselskie. Na zgromadzenie to przybyło ze Lwowa kilkunastu członków jezuickiej „Jedności“ i „Związku chrześcijańsko-narodowego“ z osławionym Bohdanem Czaykowskim na czele. Ta banda wyrzutków wraz z kilkoma kreaturami miejscowymi, podbechtanymi przez zarządcę dóbr ojców Franciszkanów w Czyszkach bractwa Paschalisa, którego za brutalność i wyzysk tyle razy piętnował *Robotnik*, wszczęła na zgromadzeniu wrzask, a komisarz starostwa, „szambelan“ Przybysławski natychmiast rozwiązał zgromadzenie. Tow. Kozakiewicz wszedł z kilku towarzyszymi do chaty Łamasza, ale kilku z owej zgrai wdarło się do chaty i rzuciło się na naszych towarzyszy. Z bojki wyszły obie strony nieco poturbowane. Takie zwycięstwo mogą sobie zachować owi szubrawcy.

Jeszcze się z nimi rozprawimy.

### Z warsztatów i fabryk.

**Bacność! Piekarze!** Stanisławowscy towarzysze zawiesili bojkot nad piekarnią E. Heßla. Brutal ten oddalił przewodniczącego stowarzyszenia zawodowego piekarzy, ponieważ nie chciał bić robotnika pracowanego i nie mogącego wykonać ciężkiej nienależącej do niego roboty. Wszyscy robotnicy wypowiedzieli robotę! Towarzysze! Mijajcie tę piekarnię!

**Strejk piekarzy w Warszawie** skończył się zwycięstwem zorganizowanych robotników, którzy zmusili majstrów do znacznych ustępstw.

### KRONIKA.

**Od komisji zawodowej** otrzymujemy następujące pismo: Na posiedzeniu z dnia 11 sierpnia 1897 r. uchwalili reprezentanci wszystkich organizacji zawodowych wyrazić towarzyszom drukarskim, zajętym w drukarni związkowej, najgłębsze ubolewanie w powodu ich obojętnego zachowania się wobec brutalnego wydalenia z pracy tow. Englisha i Misiołka za ich przekonania polityczne.

Nadto uchwalili komisja wezwać wszystkie stowarzyszenia, aby natychmiast przestały abonować *Nową Reformę*. — *Wacław Pastawski*, przewodniczący. *Franciszek Czaki*, sekretarz.

**Ostrzeżenie.** Towarzysze! Ostrzegamy Was przed Walentym Chromeckim z Rzeszowa, który był dawniej przewodniczącym „Siły“ w Rzeszowie, a obecnie spełnia usługi szpicla i robi na robotników doniesienia do żandarmeryi i starostwa. Jest on z zawodu szwecem, obecnie zamieszkałym w Rzeszowie, średniego wzrostu, szatyn, z małym brunatnym wąsikiem. Obecnie pracuje u majstra szwskiego Pelcina w Rzeszowie. Za denuncjację został wykluczony z organizacji. Żaden uczciwy robotnik nie powinien mu ręki podać, tembardziej zaś nie należy go dopuszczać do jakiegokolwiek organizacji robotniczej.

**Komitet partyi socjalno-demokratycznej.** Statuty stowarzyszenia handlowców w Krakowie zostały wreszcie zatwierdzone przez namiestnictwo, które je za pierwszym razem odrzuciło.

**Przed krakowskim sądem wojskowym** stawało w zeszłym tygodniu 8 żołnierzy i podoficerów piechoty, oskarżonych o uczęszczanie do stowarzyszeń robotniczych. Jeden został uwolniony, siedmiu skazano na areszt garnizonowy. Najwyższa kara wynosi 5 miesięcy z postem 2 razy na tydzień! Nadto podoficerów zdegradowano. W podobnej sprawie siedzi jeszcze w aresztach wojskowych w śledztwie około 20 żołnierzy.

Za to, że ten lub ów zaszedł do stowarzyszenia, gdzie są jego bracia, krewni, przyjaciele, nie wiedząc nawet, że to jest przy wojsku zakazanem, poniesie tak straszną karę. Oto owoce tajnej procedury wojskowej, uniemożliwiającej wprost obronę oskarżonemu, który bez adwokata, nie mogąc się nawet uniewinnić, pada ofiarą błahych, częstokroć nieprawdziwych denuncyacji.

**W Szczakowej** aresztowano przed tygodniem tow. Bednarowicza, który do dzisiejszego dnia jeszcze pozostaje w więzieniu śledczym.

**Antysemicki poseł Mittermayer**, któremu udowodnili socjaliści kradzieże i oszustwa, złożył mandat pod naciskiem partyi antysemickiej, którą już ponadto kompromitował. Zrobił na tem świetny interes. Antysemici zapłacili mu za złożenie mandatu 6.000 zlr.

pod warunkiem, że wyjedzie do Ameryki. Z góry dostał 3.000 zlr., drugie zaś 3.000 otrzyma w Nowym Jorku. Niejeden krakowski Mittermayer cieszyłby się, gdyby zrobił tak świetny interes..

### KOMUNIKATY.

**Stowarzyszenie robotnicze „ZGODA“ w Brodach** uprasza Towarzyszy i bratnie stowarzyszenia o książki do biblioteki.

Wkrótce wyjdzie z druku

## Kalendarz Robotniczy

ROCZNIK VII. NA ROK 1898.

Będzie on zawierał oprócz kalendarza rzymsko-katolickiego, grecko-katolickiego, ewangelickiego i żydowskiego, kalendarzyka rocznic historycznych i mnóstwa artykułów pouczających, wierszy i opowiadań najwybitniejszych polskich pisarzy socjalistycznych, oraz pięknie wykonanych rycin, także bardzo bogaty dział informacyjny, zawierający następujące nowe ustawy: przemysłową, podatkową i nową procedurę cywilną, popularnie zestawione i objaśnione.

**Kalendarz Robotniczy** będzie najpożyteczniejszy ze wszystkich kalendarzy polskich dla każdego robotnika i rolnika w Galicji i na Śląsku, a także i w innych częściach Polski. Dlatego nie zamawiajcie, Towarzysze, innych kalendarzy, jak tylko **Kalendarz Robotniczy**, który i dość wcześnie wyjdzie i będzie co do treści najodpowiedniejszą i bardzo tanio będzie kosztował.

**Gena egzemplarza 25 ct.,**  
z przesyłką pocztową 30 ct.

Zamówienia i pieniądze należy nadsyłać do administracji *Naprzodu* lub *Prawa Ludu* w Krakowie (ul. Floryańska 55), albo *Robotnika* we Lwowie (Pasaż Hausmana 8), albo *Równości* w Cieszyńcu (Saska Kępa 22) o ile możności jeszcze przed dniem 15 sierpnia.

Kto zamówi większą liczbę egzemplarzy, ten otrzyma opust w cenie.

Nakładem wydawnictwa „Krytyki“ wyszły świeżo z druku następujące broszury:

Dr. Zofia Daszyńska:

### PRZED JUTREM.

**Współczesny ruch kobiet wobec kwestyi robotniczej.**

ODCZYT. — Cena 25 ct.

Dr. IGNACY SUESSER:

### Cenzura teatralna u nas.

ODCZYT. — Cena 25 ct.

**Skład główny w księgarni L. Zwolińskiego i Sp.**

Do nabycia

w administracji „Krytyki“ i we wszystkich księgarniach.

Towarzyszu!

Jeśli chcesz być dobrze ogolonym, ostrzyżonym lub ufryzowanym, to idź do tow.

### KUPFERA

na ulicę Wolską, Numer 1.

Wszelkie gazety robotnicze są tam do czytania.

(1—4)

Who pije  
**Kathreiner**  
Kneippowską kawę słodową?  
Wszyscy  
którzy lubią napój smaczny i chcą być zdrowymi i oszczędniymi.

**VÖSLAU** miejsce kąpielowe na południowo-zachodnim stoku Lasu Wiedeńskiego. Akwatotermy 24° C.

Kąpiele i kuracje mineralne:

**mleczne i solne** przeciw chorobom kobiecym, hysteryi, hypochondryi, anemii, chorobom systemu nerwowego.

Elektro- i hydroterapia.

Codziennie koncert orkiestry kąpielowej.

Mieszkania w hotelach:

HALLMEYER, BACK, ZWIERSCHÜTZ,

COMMUNAL, WITZMANN sen.,

WITZMANN jun. etc.,

a nadto we willach i domach prywatnych.

Lekarze kąpielowi:

Drowie F. Krischke, J. Veninger.

Sezon trwa od maja do października.